Własny reportaż olimpijski na str. 3-ej

Rok XIII. Nr. 218 (3819) Wilno, Poniedziałek 10 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Walki w Hiszpanji zaostrzają się

KWATERA GŁÓWNA POWSTAŃCÓW POD OBSTRZAŁEM.

Donoszą z Bajonny: artylerja rządowa bombarduje kwaterę główną powstańców w okolicach Yoarzun. Skład amunicji powstańczej wysadzono w powietrze.

Życie w San Sebastjan powraca do normy. Otwarto kawiarnie i sklepy. Gubernator Artola oswiadcza, że pierwszy wybuch reakcji ludu na wystąpienie wojska był okropny, obecnie jednak powrócił już spokój.

POGŁOSKI O REGENCJI.

LIZBONA (Pat). Zaprzeczono tu pogłoskom o tem, jakoby w razie zwycięstwa powstańców kardynał Segura miał być proklamowany regentem.

GEN. DE LLANO MÓWI O POMOCY FRANCJI.

Rząd powstańczy raz jeszcze zaprzecza pogłoskom o zajęciu Huesca i Kadyksu przez wojska rządowe. Gen. Queipo de Llano w depeszy radjowej z Sevilli donosi, że pod Huesca powstańcy wzięli około 1000 milicjantów rządowych do niewoli. Gen. de Llano w tejże depeszy wyraża się sceptycznie o francuskim projekcie umowy w sprawie niemieszania się do spraw Hiszpanji, twierdząc, że Paryż popiera hiszpańskich socjalistów.

W PARYŻU CENTRALA POMOCY DLA HISZPANJI.

BERLIN. (Pat). Paryski korespondent „Voelkischer Beobachter" donosi, iż w Paryżu znajduje się ekspozytura rządu madryckiego. Pozostaje ona w ścisłym kontakcie z kołami frontu ludowego, w szczególności z komunistami i socjalistami, jak również z ambasadą sowiecką, gdzie jak utrzymuje korespondent „Voelkischer Beobachter", zbiegają się wszystkie nici akcji pomocy rządowi madryckiemu.

Korespondent „Voelkischer Beobachter" donosi również, iż w drodze do Hiszpanji znajduje się statek sowiecki z ładunkiem broni i samolotów.

DELEGAT MUSSOLINIEGO KONFERUJE Z POWSTAŃCAMI?

Korespondent „Figaro" donosi, iż jakoby w sobotę wieczorem do siedziby rządu powstańczego w Burgos przybyć miała samolotem pewna wybitna osobistość polityczna z bliskiego otoczenia Mussoliniego, która odbyła szereg konferencyj z członkami rządu prowizorycznego.

Zwycieska ofenzywa gen. Franco

PARYŻ. (Pat). Według informacyj korespondentów dzienników paryskich z Hiszpanji, taktyka wojsk powstańczych ostatecznie się sprecyzowała. Na północy armja gen. Molla, zajmująca w dalszym ciągu, mimo gwałtownych ataków wojsk rządowych, pozycje na wyżynie Guadarrama, oczekuje sygnału od gen. Franco, by rozpocząć ofenzywę na Madryt.

Na południu gen. Franco rozpoczął wielki manewr oskrzydlający, chcąc zaskoczyć Madryt od zachodu, to też ofenzywa wojsk gen. Franco zwróciła się w kierunku na Badajoz, które, według informacyj ze źródeł powstańczych, wpadło już w ręce oddziałów gen. Franco, według zaś źródeł rządowych, jest nadal w posiadaniu wojsk rządowych.

Z południa informują dalej, iż rychły atak, jaki gen. Franco rozwinąć ma na Malagę, dokonany będzie zarówno od strony lądu, jak i drogą powietrzną. Powstańcy zdołali zorganizować flotę powietrzną, nie ustępującą siłom lotniczym wojsk rządowych. Dowodem tego jest fakt, iż samoloty powstańcze zdołały strącić w piątek dwa samoloty rządowe w Sierra Guadarrama. Pozatem trzy samoloty wojskowe z lotniska madryckiego przeszły na stronę powstańców i wyladowały w Burgos. Jedynie flota wojenna pozostaje w dalszym ciągu wierna rządowi.

Informacje o poszczególnych sukcesach i posunięciach wojsk rządowych, czy powstańczych, są nadal sprzeczne. W każdym razie walka na wszystkich odcinkach trwa.

KRYTYCZNA SYTUACJA POWSTAŃCÓW W ASTURJI.

Z Bajonny donoszą: W Asturji położenie jest bez zmian. Siły powstańcze w Oviedo pod wodzą płk. Aranda są całkowicie otoczone przez oddziały rządowe. Zbombardowano dzielnicę Pelayo, kapitulacja tej dzielnicy oczekiwana jest niebawem. Próbę ataku ze strony powstańców w dzielnicy Laurea odparto.

Reuter donosi z Madrytu: Przyjęto tu depeszę radjową płk. Aranda, dowódcy powstańców w Oviedo z prośbą o pomoc. Jak zdaje się, płk. Aranda oblegany przez górników Asturji, będzie musiał kapitulować.

ZATOPIONE STATKI.

Ogłoszono przez radjo, że jeden ze statków, przewożący wojska powstańcze z Maroka do Hiszpanji został zatopiony. Temuż losowi uległo kilka statków handlowych.

Gen. Franco zapowiada zdobycie Madrytu w b. m.

Kolumna pod wodzą gen. Franco zdobyła wczoraj Llora del Rio — Pena.

Ubiegłej nocy w mieście przedsięwzięto zarządzenia obrony przeciwlotniczej.

Gen Franco ogłosił odezwę do żołnierzy, w której pisze:

„Żołnierze Nawarry. Jesteśmy panami prawie całej Hiszpanji. Jeszcze w tym miesiącu usłyszycie mię przez radjo z Madrytu. Liczba poległych przeciwników wynosi setki. Z pomocą całej armji w Afryce i naszego potężnego lotnictwa, które górnje nad przeciwnikiem i z waszą pomocą pokonamy wroga, który liczy już tylko na słabą zresztą artylerję i jest zdemoralizowany przez lęk niedający się opanować. Trzeba ruszyc natychmiast na Irun, Fontarabje i San Sebastian. Niech żyje Hiszpanja".

Wojska rządowe rozpoczynają ofenzywę

Po otrzymaniu silnych posiłków, wojska rządowe rozpoczęły ofenzywę na lewe skrzydło wojsk powstańczych na linji Sierra — Guadarrama. Atak poprzedzono kanonadą z dział i samolotów.

Minister wojny ogłasza, że zdobycie Kardoby nastąpi niebawem. Na froncie Guadarramy rozbito kolumnę powstańczą pod Navapria, powstańcy stracili 200 zabitych.

Kolumna wojsk rządowych zajęła wyspę Formontera, należącą do Balearów. Wzięto tam do niewoli oficera i 30 żołnierzy. Ruszono potem na wyspę Ivica, której komendant odmówił poddania się. Wyspę zbombardowano.

Komitet Międzynarodowy w Tangerze uznaje wizy powstańców

TANGOR. (Pat). Komitet międzynarodowy kontroli portu omawiał sprawę korzystania z portu dla zaopatrzenia floty rządu hiszpańskiego.

Stwierdzono, że kwestja sporna jest zlikwidowana, gdyż rząd hiszpański przed 48 godzinami wycofał swoją flotę z Tangeru, rozkaz ten został spełniony natychmiast, co w kołach międzynarodowych sprawiło duże odprężenie.

TANGOR. (Pat). Komitet międzynarodowy kontroli portu postanowił: 1) wezwać rząd hiszpański, aby okręty jego nadal nie zawijały do Tangeru.

2) pozwolić na pobyt w strefie Tangeru oficerów i urzędników po cywilnemu.

3) uznać za ważne wizy wydawane przez władze powstańcze na terenie Marokka.

PRASA ZAGRANICZNA o wizycie gen. Gamelin w Polsce

BERLIN. (Pat.) Zapowiedź przyjazdu do Warszawy szefa francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin wywołała w Berlinie duże zainteresowanie. Pisma podkreślają, że wizyta gen. Gamelin ma charakter oficjalny i że gość francuski weźmie udział w rozmowach na temat dalszego kształtowania współpracy wojskowej francusko-polskiej.

„Deutsche Allg. Ztg." pisze, iż od czasu pobytu gen. Debeney w r. 1934 w Warszawie, jest to pierwsza wizyta w Polsce oficera francuskiego tak wysokiej rangi. Dziennik przypuszcza, że podczas wizyty gen Gamelin poruszone będą różne niewyjaśnione dotychczas ostatecznie sprawy i wymienia jako przypuszczalne tematy rozmów „forsowaną przez Francuzów kwestję odciążenia polskiej granicy wschodniej i nowe zagadnienia, wynikające z układu francusko-sowieckiego".

„Berliner Tageblatt" pisze z ironją: „Niepozbawione jest pewnej pikanterji to, iż dzisiejszy sojusznik czerwonej armji, uczestniczy w charakterze gościa w uroczystości, która uchodzi za obchód zwycięstwa nad tą samą czerwoną armją".

PARYŻ. (Pat.) Szereg dzienników francuskich zamieszcza wiadomość o wyjeździe gen. Gamelin do Warszawy.

„Petit Parisien" w depeszy z Warszawy pod tytułem „Współpraca sztabów generalnych polskiego i francuskiego" donosi, że pobyt gen. Gamelin w Warszawie potrwa 5 dni i że będzie on gościem gen. Rydza-Smigłego. Tę oficjalną wizytę w pełni usprawiedliwia aktywna współpraca między sztabami generalnymi polskim i francuskim, która nigdy nie ustała. Gen. Gamelin odbędzie w czasie swego pobytu w Warszawie szereg rozmów z gen. Rydzem-Śmigłym, podczas których poruszone zostaną zagadnienia wojskowe, interesujące Francję i Polskę.

LONDYN. (Pat). „Sunday Times" ogłasza wiadomość o wizycie gen. Gamelin w Polsce p. t. „Współpraca francusko - polska" stwierdzając iż wizyta ta wywołała sensację w kołach dyplomatycznych. Zdaniem dziennika, wizyta ta oznacza zacieśnienie stosunków polsko - francuskich.

W podobnym duchu komentują wizytę gen. Gamelin w Polsce inne dzienniki angielskie, jak „Daily Telegraph", Daily Mail" i Manchester Guardian".



Milicja marksistowska po wypadzie na Madryt korzysta z odpoczynku w jednej z kawiarni podmiejskich.

Kronika telegraficzna

— OGÓLNE STRATY WŁOSKIE W AFRYCE WSCHODNIEJ w czasie od 1 stycznia 1935 do 31 lipca 1936 r. wynoszą 2,736 ludzi. Liczba robotników, zmarłych w Afryce wschodniej wskutek wypadków lub chorób w tym samym okresie czasu wynosi 512. Do liczby tej należy dodać 65 robotników, zabitych przez Abisyńczyków. Ogółem więc zmarło 577 robotników na ogólną ich liczbę 99.900.

— B. KRÓL ALFONS XIII opuścił wczoraj uzdrowisko Kynzhart, gdzie gościł u hr. Metternicha i udał się samochodem do Portschach w Karyntji (w Austrji).

— KRÓL EDWARD VIII przybył dziś o godz. 10,30 do Salzburga, a godz. 11 odjechał samochodem do Jugosławji.

Kancler Schuschnigg był dziś zrana w Sant-Gilgen pod Salzburgiem na uroczystości frontu patrjotycznego.

Z igrzysk olimpijskich

FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATOWY W SZTAFECIE 4×100.

W finale sztafety 4×100 m. panów mistrzostwo olimpijskie zdobyła Ameryka, ustanawiając fantastyczny rekord światowy wynikiem 39.8. Zwycięstwo i rekord Ameryka zawdzięcza przedewszystkiem Owensowi.

2) Włochy — 41,1.

3) Niemcy — 1,2.

Sztafeta holenderska została zdyskwalifikowana za zagubienie pałeczki.

CSIK MISTRZEM OLIMPIJSKIM NA 100 M. STYLEM DOWOLNYM.

Mistrzostwo olimpijskie na 100 m. stylem dowolnym panów zdobył niespodziewanie Węgier Csik w czasie 57,6 przed Japończykiem Yusa 57,9 i Japończykiem Arai 58 sek. Czwartym był Japończyk Taguhi 58,1, a piątym Niemiec Fischer 59,3. Faworyt tego biegu Amerykanin Fick zajął zaledwie szóste miejsce z czasem 59,7.

CIĘŻKI WYPADEK FIAŁKI W BIEGU MARATOŃSKIM.

Drugi nasz reprezentant w niedzielnym biegu maratońskim nie ukończył biegu. Na 30 klm. doznał on zerwania ścięgna achillesowego, wobec czego przewieziono go do szpitala. Prześwietlenie roentgenem wykazało zerwanie ścięgna. Zastosowano natychmiast zabieg operacyjny, po którym włożono nogę w gips.

Późnym wieczorem Fiałka przewieziony został do wioski olimpijskiej.

Nadmienić należy, że zerwanie ścięgna achillesowego zwykle się wydarza przy gwałtownych ćwiczeniach zrywowych, jak np. skoki. Nigdy natomiast nie wydarzyło się w biegu długodystansowym, który wymaga zupełnie innego rodzaju wysiłku. Fiałka biegł naogół lepiej, niż Gancarz. Na 5-tym kilometrze był 10-ty. Później jednak spadł na dalsze miejsce. W chwili, kiedy go spotkał wypadek, Fiałka znajdował się mniej więcej na 16 — 18 miejscu.

Gancarz, jak już podaliśmy, uzyskał bardzo słaby wynik i zawiódł wszystkie pokładane w nim nadzieje. Trzeba jednak podkreślić, że przez cały czas trwania konkurencji panował dość dotkliwy upał.

NASI KOSZYKARZE MOGĄ JESZCZE SIĘ ZNALEŹĆ W FINALE.

Dziś w poniedziałek nasi koszykarze walczą z Łotwą. W razie porażki, drużyna odpadnie od dalszych walk. W razie zwycięstwa Polacy, mimo poniesionych dwóch porażek, wejdą do finału, w którym walczyć będzie łącznie 8 drużyn.

KANTOR PIERWSZY W SWOJEJ GRUPIE.

W niedzielę rozpoczął się turniej szpady indywidualnej, z którego wycofał się najlepszy nasz szpadzista Zaczyk. Z pozostałych 2-ch zawodników wyeliminowany został Franz już w pierwszej rundzie, natomiast Kantor zajął w swej grupie eliminacyjnej pierwsze miejsce, uzyskując 5 zwycięstw.

Japonja zwycięża w maratonie

9 b. m. popołudniu nastąpił start maratonu, który był zarazem ostatnią lekkoatletyczną konkurencją olimpijską.

Przez cały czas prowadził Argentyńczyk Zabala, zwycięzca z Los Angeles. Dopiero na 30-tym kilometrze wysuwa ją się Japończycy.

Słynny Zabala, wycofał się na 32 kilometrze. Na 28 kilometrze Zabala zasłabł, po udzieleniu mu pomocy i przywrócenia go do przytomności, pobiegł dalej, ale po 4-ch kilometrach musiał zrezygnować z dalszego biegu.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobył Japończyk Sen przed Anglikiem Harperem i drugim Japończykiem Nan.

1) Sen (Japonja) w czasie 2:29:19.2 sek.

2) Harper (Anglja) 2:31:23.2 sek.

3) Nan (Japonja) 2:31:42.

4) Tamila (Finlandja) 2:32:5.

5) Muinenen (Finlandja) 2:33:46.

6) Celeman (Płd. Afryka) 2:36:17.

7) Robertson (Anglja) 2:37:06.2.

8) Gibsen (Płd. Afryka) 2:38:04.

9) Tarkilainen (Finlandja) 2:39:33.

10) Enochsen (Szwecja) 2:43:21 2:43:12.

Japończyk Son przybył do mety zupełnie świeży. Na mecie zdjął pantofle i przebiegł dookoła stadjonu. Zwycięzcę tłumy publiczności witały owacyjnie.

Poniedziałek na olimpjadzie

Program poniedziałkowych imprez olimpijskich przedstawia się następująco:

O godz. 7 — ćwiczenia gimnastyczne panów.

O godz. 9 — pływanie. W programie sztafeta 4×200 mtr. stylem dowolnym (startuje w przedbiegach sztafeta polska w składzie: Szrajbman, Bocheński, Karliczek i Barysz), skoki pływackie i dalsze mecze waterpolo.

O godz. 9 — rozgrywki indywidualne w szpadzie (startują szermierze polscy).

O godz. 10,30 — zawody żeglarskie w Kilonji.

O godz. 14 — dalsze ćwiczenia gimnastyczne panów.

O godz. 15 — dalsze mecze waterpolo i finał na 100 mtr. stylem dowolnym pań, oraz przedbiegi 400 mtr. stylem dowolnym panów.

O godz. 15 — dalsze rozgrywki w szpadzie.

O godz. 15 — pierwsze rozgrywki w boksie (start. Polacy).

O godz. 16 — druga runda koszykówki (startują Polacy).

O godz. 16 — finał piłki ręcznej.

O godz. 16.30 — dalsze mecze hokejowe.

O godz. 17 — półfinałowy mecz piłkarski Włochy—Norwegja.

O godz. 18 — bieg kolarski na 100 klm. (startują Olecki, Zieliński, Targoński, Starzyński i Kaplak).

O godz. 20,30 — Dalsze zawody bokserskie.

Udany debjut zapaśników polskich na olimpjadzie

W czwartej rundzie wagi lekkiej Szajewski, jak już podaliśmy, walczył z dwukrotnym mistrzem Europy — olimpijczykiem Vaell (Estonja), przegrywając po zaciętej walce. W klasyfikacji tej wagi Szajewski dzieli z Norwegiem Dahlem 5-te i 6-te miejsce.

W wadze koguciej Rokita zajął 10-te miejsce na 18 reprezentowanych państw.

Siazak w wadze piórkowej wywalczył 7-me miejsce na 21 państw. W czwartej rundzie rozegrał on z Niemcem Goringiem, mistrzem Europy, po równej walce. Sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi na punkty, przyczem wynik ten krzywdził Polaka.

Jak wynika z powyższego, zapaśnicy polscy uzyskali wyniki bardziej niż zadawalające, wyrabiając sobie w opinji międzynarodowej dobre imię. Uzyskane miejsca świadczą o niezłym poziomie naszego zapaśnictwa.

NASI ŻEGLARZE.

W szóstym biegu olimpijek zwyciężyła Yolka holenderska przed norweską i włoską. POLSKI YACHT ZNALAZŁ SIĘ NA 22-GIEM MIEJSCU. W ogólnej klasyfikacji prowadzi Holandja przed Niemcami i Anglją.

W klasie szóstek (m. r. 6) pierwsze miejsce zajęła Norwegja przed Szwecją i Holandją. POLSKA ZAKLASYFIKOWAŁA SIĘ NA 10-tem MIEJSCU.

W klasie ósemek (m. r. 8) pierwsze miejsce w niedzielę zajęły Niemcy przed Francją i Włochami.

W klasie „star" pierwsze miejsce zajęły również Niemcy przed Holandją i Szwecją. W tej ostatniej klasie, mimo że zawody jeszcze nie są ukończone, złoty medal olimpijski przypadnie napewno Niemcom.

POLSCY SZPADZIŚCI NA TURNIEJU INDYWIDUALNYM.

W niedzielę rozpoczął się w Berlinie turniej indywidualny w szpadzie. W pierwszej rundzie eliminacyjnej z Polaków Kantor zakwalifikował się do następnej rundy, a Franz został wyeliminowany.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO SZWAJCARJI NAD BELGJĄ.

W meczu hokejowym Szwajcarja niespodziewanie pokonała Belgję. 2:1 (1:0).

LEVELOCK UWAŻA STUDJA ZA WAŻNIEJSZE OD REKORDÓW.

John Ovelock, zwycięzca biegu na 1.500 mtr. jest Nowozelandczykiem, ale od paru lat stale mieszka w Anglji i studjuje w uniwersytecie Exfordzkim. Jest on stuprocentowym amatorem, jest człowiekiem zamożnym. Forma jego jest niestała. W okresie studjów, które traktuje bardzo poważnie — uzyskuje wyniki słabe, po treningu osiąga szczyt formy.

MŁODZIEŻ SZKOLNA WCHODZI BEZPŁATNIE.

Od szeregu dni na treningi pływaków olimpijskich wstęp jest płatny. Widzowie muszą płacić 1 markę za bilet. Mimo to na trybunach pływalni olimpijskiej jest pełno. Zadarmo natomiast wpuszczana jest na te treningi młodzież szkolna, przychodząca gromadnie pod opieką swoich wychowawców szkolnych.

MIGAWKI Z TERENU OLIMPJADY.

Meadows, tyczkarz, jest studentem uniwersytetu kalifornijskiego. Tyczkę uprawia dopiero od 1933 r.

Carpenter, mistrz olimpijski w dysku, już w r. ub. zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w tej konkurencji. W r. ub. odbył podróż zawodniczą po Europie. Przed paroma tygodniami ustanowił nowy rekord Ameryki — 52,,76 mtr.

Forest Towns, posiadacz złotego medalu olimpijskiego za bieg na 110 mtr. z płotkami, ustanowił w r. ub. nowy rekord świata — 14,1 sek. Biega przez płotki dopiero trzeci rok. Ma lat 22 i jest studentem.

Ilona Elek, mistrzyni olimpijska we florecie, wygrała w Warszawie przed dwoma laty i w Lozannie w ub. r. mistrzostwa Europy. Należy ona do niskich florecistek, posiada bowiem zaledwie 163 cm. wzrostu.

Tajima, nowy rekrdzista świata w trójskoku, liczy 25 lat, ma 170 cm. wzrostu — jak na Japończyka wysoki — i waży tylko 64 klg.

WKS. Śmigły — WKS. Grodno (2:0) 2:0

Wczorajszy mecz piłkarski o wejście do Ligi między WKS. z Grodna, a mistrzem Wilna zakończył się zasłużonem zwycięstwem Śmigłego.

Po zwycięstwie Wilnianie zakwalifikowali się do dalszych spotkań półfinałowych.

W najbliższą niedzielę gramy z W. K. S. z Równa, który pokonał ostatnio Kotwicę 5:0 i 5:1.

Pływacy nawiązują stosunki z Grodnem

Wczoraj za pośrednictwem naszej redakcji Wil. Zw. Pływacki otrzymał miłą propozycję rozegranie meczu pływackiego z Grodnem.

Grodnianie chcą przyjechać do Wilna na 15 bm.

Ciekawą jest rzeczą że pismo Grodna rozminęło się z listem pływaków wileńskich, którzy chcą jechać do Grodna, a nie gościć miłych pływaków u siebie.

W każdym bądź razie spotkanie dojdzie do skutku i mecz odbędzie się czy w Wilnie, czy w Grodnie.

Program zawodów przewiduje wyścigi na 100, 200, 400 mtr. i sztafety 5×50, 4×200 i 3×100 mtr. jak również skok i bieg pań.

Drużyna wileńska wystąpi w następującym składzie: Stankiewicz, Martynenko, Pimpicki, Jackiewicz, Betko, Wróblewski, Subotowicz, Komorowski, Skorokówna i Piotrowiczówna.

„Na letniakach"

Nic w naturze nie ginie. I choć miasta całe zapadały się pod ziemię — raz po raz gdzieś coś wykopują, wycierają starannie flanelową ściereczką i na resztę istnienia umieszczają w mahoniowej szafce za szkłem. Oczywista — nietylko w tem zasługa archeologów, że dziś za cenę wstępu do muzeum możemy podziwiać niedyskretnie wszystko, począwszy od mebli, a skończywszy na uzębieniu dalekich pradziadów. Że wyżej wymienionym artykułom t. zw. pierwszej potrzeby tysiące lat nie uczyniły żadnej szkody — świadczy to przedewszystkiem o dobroci i solidarności gatunku.

Gdyby prababki płakały w batystowe chusteczki, a nie w kamienne garnuszki, niktby się nie domyślił, że w czasach przedhistorycznych istniały małżeńskie niesnaski. Gdyby pierwsi poeci pisywali odrazu — nie mówię gęsiem — ale wiecznem nawet piórem — nikomuby dziś klinem w głowie nie siedziało pismo klinowe.

Dzięki więc solidności materjału cały sprzęt ludzi pierwotnych (oprócz figowego listka, który wyjątkowo nie był sporządzony z kamienia) zakonserwował się w ziemi doskonale. Wszystko, co już później subtelnie, a tanio wytwarza postępująca cywilizacja, nie było w stanie przetrwać nawet jednego pokolenia. A jeśli było w stanie — to, pożal się Boże, w jakim opłakanym.

Archeologja ma więc, na szczęście, pracę ułatwioną. Każdy wykopany rupieć — jeżeli jest cały i w dobrym gatunku — pochodzi z epoki kamienia łupanego, albo trzeciorzędu. Wszystko pozatem — oprócz carskich rubli i granatów — każdy znaleziony w lasach i polach przedmiot o niewyraźnej formie i zniekształconem znaczeniu rozwlekli z miasta letnicy.

Niefachowiec może mieć naturalnie wątpliwości, czy wygrzebany w piasku kawałek fiszbinu nie jest autentycznym zębem przedpotopowej ryby. Znawca jednak orzeknie odrazu: łatem wygrzewała się tu dama pokaźnej tuszy o niezbyt modnych nawykach garderobianych. Tezę poprą dalsze znaleziska: szpilka do włosów, nadgniły francuski obcas.

Niezbadana jest ironja przypadku i doprawdy nic w naturze nie ginie.

Ślady letniej wędrówki narodów, kilkomiesięcznego pobytu mieszczucha na łonie natury, stanowią arcywymowny dokument, jakie to dobra materjalne i moralne miasto wozi pod strzechy.

Każdy wyblakły inteligent, zapytany w marcu o projekty urlopowe, odpowiada z reguły, że jest tak zmaltretowany pracą, sztywnym kołnierzykiem, obowiązkami towarzyskiemi i wogóle cywilizacją, że zerwie z ludźmi i pojedzie „jak stoi", na głuchą wieś, zaszyje się w lasy, będzie jadł poziomki, łykał świeże powietrze i gwizdał na wszystko. Potem jednak przejrzawszy prospekty turystyczne i fotografje luksusowych pensjonatów — zaczyna powoli wysubtelniać swoje gusty. Że zaś barwnym, jak plakaty, marzeniom stoi na przeszkodzie szara prawda budżetowa — anemiczny inteligent postanawia być przedsiębiorczy. Tanio i luksusowo — oto dewiza, której realizację oglądamy z początkiem każdego lata.

Szkielet projektu właściwie się nie zmienił — ofiara wielkiego miasta jedzie istotnie na głuchą wieś. Żeby jednak spędzić urlop wygodnie, to znaczy mieć naturę „pod nosem", a cywilizację „pod ręką" — bierze z sobą to i owo.

Owo „to i owo", gdyby chcieć wyszczególniać pokolei — zajęłoby całą stronę. Złożone jednak w pewną całość — daje się widzieć i słyszeć w postaci ciężarowego wozu, załadowanego od dołu do góry.

Wszystko jest logiczne i potrzebne. Bo skoro zabiera się wyżymaczkę dla wygody kucharki, dlaczego nie wziąć fotela dla strudzonej głowy domu? Jeżeli żona dziennikarza nie chce zrywać z przyzwyczajeniami i kładzie do walizki pasjansowe karty, dlaczego dziennikarz nie może ustawić na pakownym wozie swojej podręcznej kolekcji pism i wycinków — choćby ważyła pięćdziesiąt kilogramów?

W rezultacie ten skromnie zarysowany, niemal zefiryczny — jak to się mówi — „wypad" na łono natury można żywcem filmować, jako wymarsz afrykańskiej karawany.

Zjawisko, zwane „wyjazdem na letniaki", powinno stanowczo doczekać się własnego bogatego piśmiennictwa. Jest to bowiem najbardziej tradycyjny obrządek ludzi miastowych. Nic tu prawie się nie zmieniło od czasów Noego. Każda rodzina, która „taam" zamierza prowadzić własne gospodarstwo, zabiera ze sobą, tak jak i Noe, wszystkiego po parze: parę serwisów, parę kanarków — słowem wszystko oprócz elektryczności, kanalizacji i tapet.

Niezbity pewnik, że te trzy wymienione doczesne dobra nie dadzą się na zawołanie przeflancować na wiejski grunt, bywa zresztą powodem do ustawicznych wyrzekań. Ugodowe natury poprzestają na ujęciu tego faktu w pewien symbol. „Jakaż to kuracja dla psychiki... wie pani, zmiana tapet... gwiazdy nad samotną głową w cichem ustroniu...

Po wielu przygodach ładunek wraz z rodziną przybija do celu. W rubryce pobieżnych oględzin strat warto zanotować: pękł wielki kosz z naczyniami i z balji wyleciało parę klepek.

No cóż? — głupstwo! Parę klepek z balji — to nie to, co jedna z głowy. Grunt, że okolica bajeczna. Kucharka wprawdzie krzywi nosem, że obora blisko chałupy, ale i to nie jest tragedja. Można widok na tę stronę podwórka zasłonić parawanem w haftowane ibisy! Skolei i pani dom kręci nosem: Ach, jak tu uroczo pachn

CZEKOLADOWE MEDALE

(Od własnego korespondenta z Berlina)

Mam szaloną zgagę. Pali w ustach, jakbym połknął znicz olimpijski, jakbym zjadł zamiast kotleta wieprzowego kotlet z papryki. Jest strasznie niedobrze. Czuję, że rozchorowałem się i najwyższy czas poszukać tu na niemieckiej ziemi kilka metrów za miastem nagród.

ŁABĘDZIA PIEŚŃ KOSZYKARZY

Po porażce Nojego na 10 kilometrów, po fatalnych rzutach Lokajskiego, a nieudanych trójskokach Luckhausa czułem się jeszcze jako tako, ale teraz, to zwaliło poprostu człowieka z nóg. Nie chce się ani włóczyć po oświetlonych ulicach Berlina, ani czytać gazet. Nie lepiej zapewne odemnie czują się nasi koszykarze, którzy przerżnęli sromotnie z Włochami. Któż mógł się spodziewać, że ta rozsławiona piątka poznańczyków straci głowę i zacznie bawić się, zamiast grać.

Mecz Włochy—Polska przegraliśmy w skandalicznym stosunku punktów 44:28. Aż przykro pisać i wogóle wspominać o tych koszykarzach, którzy mogli jednak, którzy musieli wygrać z rosłemi, jak sosny litewskie, Włochami. No, ale cóż, kiedy chłopcy nasi przy tych drągalach wyglądali jak karzełki. Włosi w swoich niebieskich koszulkach kręcili się na jednej pięcie i z uśmiechem na ustach podbiegali do kosza polskiego, strzelając raz za razem.

Zaczęło się narazie nieźle. Był moment, że człowiek myślał, że to ten początek to jeszcze nic, ale był to złego początek. Już po przerwie zawisła burza z piorunami, a piorun walił za piorunem, aż do ostatniej minuty meczu, aż do ustalenia wyniku 44:28. Nie wiem dlaczego tak się stało. Trudno znaleźć winowajców i nikt ich chyba nie znajdzie. Wkażdym bądź razie był to pierwszy i ostatni mecz olimpijski naszych koszykarzy. Odpadli. Była to ich łabędzia pieśń, która nie zostawiła miłych wrażeń.

Naogół poziom koszykówki jest bardzo wysoki. Francja przegrała z Estonją, a był to mecz jeszcze cięższy, niż spotkanie Włochy—Polska. Estończy pod koniec byli już tak wypompowani, że pełzali po czerwonem boisku jak myszy po ścianie.

Żółta piłka nie chciała poprostu iść do kosza, bo ręce drżały ze zmęczenia. Estończykom zwycięstwo 34:29 nie przyszło więc łatwo. Kto ostatecznie zwycięży trudno jest przewidzieć. Nasi będą już tylko z trybuny przyglądać się finałowym rozgrywkom.

MECZE HOKEJOWE

Olimpijski turniej koszykówki odbywa się tuż koło głównego stadjonu olimpijskiego obok basenu pływackiego i boisk hokejowych. Te mecze hokejowe są wspaniałe. Po zielonej murawie biega kilkunastu kolorowych zawodników, mając w ręku zachylone kije, a piłka biega z końca w koniec, aż wpadnie do białej pułapki. Gry cieszą się ogromnem powodzeniem. Wszystkie miejsca zapełnione, a ludziska przyglądają się nawet z chodników.

BIEG NA 5 KM.

I tu są sensacje i tu są rekordy, ale nie zatrzymujemy się dłużej przy tych migających piłeczkach, bo czas na stadjon główny.

Noji sprawił miłą niespodziankę. Okazało się, że bardziej mu odpowiada dystans na 5 kilometrów niż na 10, bo Noji teraz biegł pierwszorzędnie. Finał udał mu się dobrze, a przecie w tym finale zebrały się na starcie same gwiazdy, same wielkości sportowe. Nie można więc było liczyć na Nojego, żeby zająłby lepsze, niż 10 miejsce a tu tymczasem Polak rozgniewał się i poszedł jak wiatr, poszedł jak szalony. Walczył o każdy metr. Nie puszczał nikogo. Zwyciężył Höckert (Finlandja) w doskonałym czasie 14 min. 22.1 sek. Czas ten jest lepszy od rekordu olimpijskiego Lechtine na o całe 7,2 sek. Noji też ustanowił rekord życiowy. Czas jest pierwszorządny — 14 min. 23,3 sek, a 5 miejsce nie jest złe. Ciekawe jest, że tuż za nim znalazł się słynny jasnowłosy Fin Salminen, który w czasie biegu miał wypadek, bo potknął się i upadł. Stracił więc kilka metrów. Na marginesie warto przypomnieć, kto wygrywał bieg ten i w jakich czasach na ostatnich olimpjadach: 1920 r. — Guillemot Francja 14 min. 55,6 sek., 1924 Nurmi 14 min. 31,2 sek., 1928 r. W. Ritolda Finlandja 14 min. 38 sek. a w Los Angeles mistrzem został Lechtinen z czasem 14 min. 30 sek. Teraz Lechtinen zadowolnić się musiał tylko srebrnym medalem i utratą rekordu, co oczywiście jest przykrą rzeczą.

OWENS UCIEKŁ

Zainteresowanie publiczności jak gdyby zaczęło już słabnąć, pierwsza gorączka już minęła, Olimpjada przestaje być sensacją. Znudził się w Berlinie mistrz Owens, który odleciał samolotem do Pragi. Nie mógł już wytrzymać dłużej na stadjonie olimpijskim. Poprostu uciekł od tłumu, od wiwatów i pochwał.

Popularność ma jednak i złe strony. Już niezadługo rozjadą się w świat wszyscy zawodnicy, a wielu z nich nie stanie już na bieżni za cztery lata w Japonji, napewno zaś za małemi wyjątkami, dzisiejsi nasi polscy olimpjczycy. Trzeba szukać młodych sił. Trzeba koniecznie zmienić ustrój sportu polskiego, który okazał się w praktyce zabójczy. Dopóki trzymać się będzie zdala od boisk młodzież szkolną, stale będziemy przegrywać, a udział nasz w olimpjadach ograniczać się będzie do patrzenia i przegrywania.

Po tej całej koszykówce nietylko ja jeden rozchorowałem się. My wszyscy Polacy, ilu tylko nas było, wyszliśmy ze stadjonu z silną migreną, z niesmakiem w ustach. Pewno, że to przejdzie. Trzeba będzie przy pierwszej okazji przepłukać usta piwem i da się to zapomnieć, jest kwestja ilości litrów.

W GRÜNAU

Nadzieją naszą są więc teraz wioślarze. Jakoby czwórka nasza skazana jest zgóry na zagładę. Pierwszy przebieg z USA. i z Niemcami wygrać będzie bardzo trudno. Lękam się, że znów zacznie palić zgaga i nie będzie już chyba żadnego ratunku. Trzeba będzie pakować manatki i uciekać skrycie do domu.

W Grünau jest ruch trudny do opisania. Odbywają się liczne, już ostatnie treningi, a te treningi są nieraz o wiele ciekawsze od samych biegów. Oczywiście, że naszym wioślarzom nikt nie chce psuć krwi, to też nie mówi się głośno o małych możliwościach wygrania przedbiegu w czwórkach. Jeżeli chodzi o inne biegi, to Verey, jak również Ustupski, czy Borzuchowski i Kobyliński wiedzą już dobrze, czem pachnie walka na olimpijskim torze. Wygrać jest bardzo trudno, bo konkurencja zapowiada się wściekle trudna. Na Vereya trzeba jednak liczyć. Jeżeli już nie na złoty medal, to przynajmniej na bronzowy.

Wioślarze są bardzo skromni ludzie. Poświęcili się. Nie widzieli nawet Owensa, nie byli na głównym stadjonie olimpijskim, prócz dnia otwarcia. Siedzą sobie nad wodą i marzą o rekordach.

C. I. W. F.

Jeszcze skromniejsi są nasi chłopcy w szarych ubrankach ze znaczkami CIWF. w klapach. Rozbili namiot wpobliżu stadjonu olimpijskiego i nie dają o sobie znaku życia, a jednak mają pierwszorzędne wyniki w zawodach młodzieży, studjującej wychowanie fizyczne. Jest to jakby druga olimpjada. Polska, jak dotychczas, prowadzi i można liczyć się z tem, że zajmie pierwsze miejsce w punktacji ogólnej, a będzie to wielki sukces propaandowy naszej uczelni sportowej. Ci ciwfiarze, to są bardzo mili chłopcy. Wszyscy są doskonale wychowani, a sportem interesują się, jak każdy przyzwoity kibic. Jest więc ich wszędzie pełno, zwłaszcza wówczas, gdy startują nasi. W skromności swojej są jednak przesadni, bo na tym pamiętnym meczu koszykówki nie puścili nawet pary z ust. Zagryźli wargi, aż krew się lała i patrzyli, jak sypały się kosze. A gdyby tak podkrzyknęli naszym zawodnikom, gdyby zorganizowali chór, jak to robili Estończycy, czy Włosi, to kto wie, czy koszykarze nasi musieliby schodzić z boiska z opuszczonemi nisko głowami.

Źle jest bardzo że my, Polacy w Berlinie, nie jesteśmy zorganizowani, że nie siedzimy razem i nie możemy pomagać naszym zawodnikom. Wiemy przecież doskonale, co znaczy doping, co można czasem zrobić jednym okrzykiem. Nie został całkowicie wykorzystany przez nas ten moment propagandowy. Umieli to świetnie zrobić Japończycy, Amerykanie, Szwajcarzy, nie mówiąc już o Niemcach, którzy pchają się jak najbliżej boiska, by mieć tuż przed sobą zawodników.

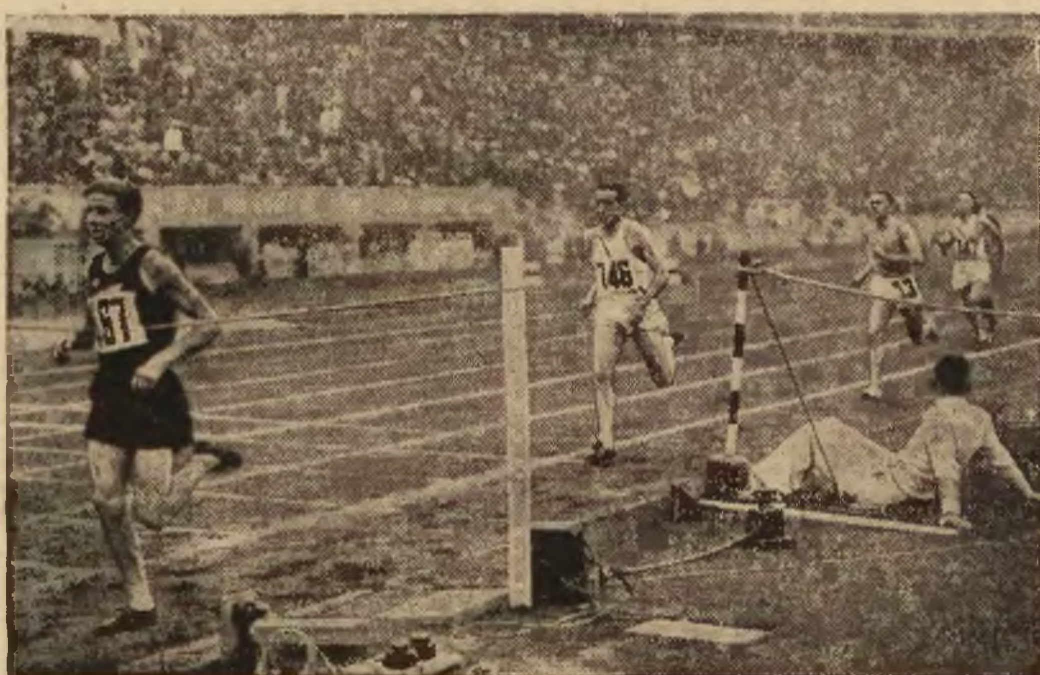
Do wszystkiego człowiek może przyzwyczaić się. Najtrudniej jednak przyzwyczaić się do porażek. Jest to uczucie strasznie przykre, zwłaszcza wówczas, gdy inni na oczach tłumu zwyciężają.

Ja osobiście już przyzwyczaiłem się do Olimpjady. Pokochałem ją. Człowiek wychodzi rano z domu i przez całuśki Boży dzień włóczy się po boiskach. To takie morowe zajęcie, to taka miła robota. Żeby tylko nasi nie dostawali po skórze!

(Dokończenie na str. 5-ej)

JAROSŁAW NIECIECKI.

Rekord świata i złoty medal olimpijski



Na zdjęciu wyśmienity Nowozelandczyk Lovelock, który w biegu na 1500 metrów pierwszy przerwał taśmę, ustanawiając nowy rekord świata na tym dystansie oraz zdobywając złoty medal olimpijski. Na drugiem miejscu Cunnigham U. S. A. i Beccali Włochy.

---

nie!" Rzeczywiście, zalatuje naprzemian to maciejką, to świeżym obornikiem...

Entuzjastyczna „wizja lokalna" trwa do późnego wieczora. Kolacji naturalnie dziś jeszcze nie będzie. Na całej linji panuje t. zw. urwanie głowy. Ratler z punktu zaatakował miejscowego kundla na łańcuchu, najmłodsza pociecha zdążyła zatopić wiadro w studni. Dorosłych gnębi dylemat słomy do sienników. Wreszcie godzą się na spartański kompromis. Zdrowy mocny sen kładzie pokotem wszystkich na palta i poduszki rozesłane po ziemi.

W skulonym w kącie na portjerze kłębuszku niktby nie rozpoznał dumnego dawcy i fundatora tych ziemskich rozkoszy. Zasypia właśnie, przywołując na pomoc wspomnienia czasów harcerskich i wojennych okopów...

Jak się właściwie powinni nazywać domownicy takiej mieszczańsko — włościańskiej chałupy? Bodajże najwłaściwiej „chałupnicy" z uwagi na konkurencyjny indywidualizm wobec pensjonatowych standartów.

„Chałupnicy" letniskowi naturalnie zaprowadzają „ład" i, niestety tworzą swoistą „estetykę wnętrz". Bo takie przecież było założenie — tanio i luksusowo. Koniecznie luksusowo. W pocie czoła realizuje się więc wizję, nietyle chaty za wsią, ile raczej strasznego dworu.

I gdy już we wszystkich poubijanych butelkach httowią kwiaty, a skromny sagnek za sprawą miękkich mebli awansował do miana werandy — pan tego dobytku może pozwolić sobie na odrobinę umęczonego romantyzmu. Może włożyć kosowskie ubranie w przewiewne dziurki i za Ojcem Zadżumionych westchnąć: „Trzy razy księżyc okazał się złoty, nim na tym piasku rozbiłem namioty"... Ba trzy razy! „Urządzenie się" trwa trzy dni tylko u bardzo doświadczonych, nowicjusze zużywają na to bity tydzień...

Teraz już gospodarka rusza pełną parą.

Siedmiokrotny posiłek z dodatkiem aktualnej wyjątkowo kwestji, co jest zdrowe, a co nie, wymaga oczywiście wielu zabiegów. To też pani domu krząta się bez chwili wytchnienia przez cały dzień—w lekkim szlafroczku przedostatniej mody i przydeptanych pantoflach.

Wyrazicielem letniskowego „dolce far niente" jest za to książę — małżonek, pan całą i pełną gębą. W miarę roznegliżowany i ponad miarę nakarmiony — przylepia sobie listek na nosie i używa... Czego używa — czasami podniesionego tonu, a czasami nawet sportów, jak wędkarstwo, hamakarstwo, grzybobranie, polowanie na muchy. Najczęściej jednak zsuwa na tył głowy kask kolonjalny z lnianego płótna, rozluźnia troche szelki, nakłada zielone okulary i pogrąża się w odmęty drzemki, z której wyrwać go może takie tylko wydarzenie, jak: „kochanie, truskawki ze śmietanką na stole", albo „skarbie, rydzyki na werandzie".

Wyprawy na podbój okolic dokonywa się w pełnym rynsztunku rzeczy koniecznych, potrzebnych tych, które są niezbędne i tych, które mogą się przydać „w razie czego".

A więc butelka z zimną kawą, krem od opalenia, olejek do opalenia, parasolka, nożyczki, jedna ciupaga z Zakopanego, dwie z Ojcowa, koszyk na ewentualne borówki lub jeżyny, „flit" na komary, scyzoryk oraz kilkanaście sztuk garderoby. Tyle mniej więcej bierze się ze sobą po resztę wraca się jeszcze kilkakrotnie z drogi. Nieskończona jest bowiem złośliwość przedmiotów, które słusznie zostały nazwane „ruchomościami". Czego ku wielkiemu żalowi nie zapomina się w domu, to ku wielkiej rozpaczy zawieruszy się w krzakach.

Wszystko ma swój kres, urlop także, ale pakowanie wyjazdowe prawie nie. I skąd się tego tyle nabrało? Tyle rzeczy gdzieś zginęło, tyle przepadło jak kamień w wodę, tyle pani podarowała hojną ręką włościańskim dzieciom — a jednak wracają do miasta nie jedną, ale dwiema furami.

Jeśli nie bezpośrednio do miasta, to do najbliższego przystanku i stąd dopiero „do domciu" koleją.

Oczywiście sposób wyprawy i sam pobyt „na letniakach" modyfikuje się z duchem czasu. Dziś już coraz większy odsetek spędza lato w specjalnie urządzonych domach wypoczynkowych, pensjonatach, uzdrowiskach, do których nie potrzeba wlec się furą, bo są linje kolejowe z wygodnemi rozkładami jazdy.

Młodzież wędruje w góry, nad morze, na gęsto znaczone dymami ognisk po całym kraju obozy, gdzie nie potrzeba żadnego innego sprzętu jak tylko plecaka, laski i kostjumu kąpielowego.

„Dzieciate rodziny" jednak wyludniają swoje pielesze domowym sposobem, a łono natury opuszczają z jeszcze większemi zapasami rupieci. Bo jak to się mówi: „od przybytku głowa nie boli", a dzieciakowi taaki a nie inny kamień, taka a nie inna deszczułka, słowem „to i owo" może się przydać do zabawy.

A na opuszczonem łonie nautry?

Jeśli etnograf z zamiłowania i archeolog z przypadku usłyszą na głuchej wsi „ostatnią niedzielę", zobaczą pastucha w plażowych pantoflach, stracha na wróble w piżamie z dekoltem, wykopią w piasku fajerkę, duszę od żelazka lub naczynie z szczątkiem ucha — niechże nie publikują rewelacyj ani o folklorze i pieśni ludowej, ani o śladach walecznych Wikingów.

Niech raczej opracują do spółki poważny przyczynek: „Inteligent na letniakach, jako taki i dlaczego".

Anatol Mikułko.

STRZELCY MASZERUJĄ...

Z rozmyślań nad Związkiem Strzeleckim

(Dokończenie)

Oceną wartości życia jednostki jest suma jej czynów. Wartość pokoleń i państw oceniamy również dokonanemi czynami. Synonimem życia jest celowa przemiana energji, przeobrażanie jej w konkretne czyny: żyć — to działać, to tworzyć coraz lepsze i doskonalsze jutro. Idea zawsze jest dźwignią naszych dążeń, ona rodzi w nas myśli, każe je wcielać w konkretne kształty. Energja jest narzędziem do realizacji naszych założeń ideowych: musimy doskonalić w sobie świat ideałów, musimy wyrabiać zdolność do czynów.

W Związku Strzeleckim na oba momenty kładzie się mocny nacisk, z jednej strony urabiamy młodzież ideowo, z drugiej zaś staramy się uzbroić ją na walkę w życiu. Wyrazem wychowania ideowego jest wychowanie obywatelskie, wyrazem przygotowania życiowego są pozostałe działy naszej pracy.

Mogą być dwa typy obywatela małowartościowego, typy połowiczne, niepełne. Jednym z nich jest człowiek ideowy, pełen najszlachetniejszych odczuć i porywów, człowiek miłujący Ojczyznę, przesiąknięty ideałami państwowemi, lecz nie posiadający energji do działania, do przetworzenia swoich marzeń w czyn: typ bezowocnego marzyciela, co nawet swoich myśli nie potrafi przekazać do zrealizowania innym— ludziom czynu. Drugim typem to jest taki, co potrafi robić, lecz nie może zrozumieć rzeczy większych, sięgających poza codzienne sprawy wegetacji jednostki.

Nam chodzi o wychowanie obywatela pełnowartościowego, takiego, który rozumie sprawy Państwa, który potrafi dla niego żyć i pracować, czy to z łopatą w ręku, czy też z bagnetem, gdy zajdzie potrzeba — i nietylko dlatego, że pcha go siła ogólnego pędu, lecz dlatego, że tego on chce, tego od niego wymagają sprawy Państwa, to leży w jego przekonaniach, inaczej czuć i myśleć nie potrafi.

Jak już wspomniałem — wychowanie obywatelskie ma wyrobić stronę wewnętrzną, ma ukształtować ducha obywatelskiego, dać tło ideowe. Co ma pomnażać energję życiową, zaopatrywać do walki o czyn? Wszystkie inne działy. Psychologja mówi, iż w działaniu człowieka odgrywają rolę trzy zasadnicze momenty: chcieć, móc i umieć. Piewszy z nich daje nam wychowanie obywatelskie, dwa pozostałe — reszta działów naszej pracy organizacyjnej. Móc i umieć: pracujemy nad tem w przysposobieniu wojskowem, w wychowaniu fizycznem, w pracy oświatowej i samokształceniowej. Tylko chcieć —bez tych dwóch wyrazów pozostałych jest niczem, grunt to móc i umieć.

Bardzo ważnym i rokującym wielką przyszłość przejawem naszego życia są obozy pracy. Zawiera się w nich tyle nieocenionych momentów o znaczeniu ogólno-państwowem, iż nie sposób ich nawet wyliczyć. Są one najlepszą szkołą pracy dla Państwa i najlepszą kuźnią charakterów, zwalczają bezrobocie, dają możność zbiorowego życia młodzieży w kulturalnych warunkach. Obozy pracy mogą bardzo dodatni wpływ wywrzeć na dorastające pokolenie. „Obozy pracy" —— dwa piękne wyrazy, stanowią przeciwstawienie niszczycielskich oddziałów podczas wojny. Tam burzą, łamią, niszczą i palą, tu budują i tworzą zbiorowym wysiłkiem mózgów i mięśni. Niech żyją obozy pracy, niech głoszą wszystkich hasło dzisiejszego życia Polski, dla której twórcza praca jest największym darem, jaki dać możemy.

Nie jestem zarozumiały, nie zasklepiam się w ramach Związku Strzeleckiego, obejmuję myślą cały szereg innych organizacyj: robimy my, robią i inni. Nie w nazwie organizacji leży jej istota, lecz w duchu, jaki ją ożywia i w czynach, na które się zdobyła i w przyszłości zdobyć się potrafi. Najwyższem naszem dobrem jest Państwo Polskie. Kto działa dla jego dobra, kto chcejego potęgi—wyciągamy do niego bratnią dłoń. Wyciągamy dłoń do bratnich organizacyj, do tych wszystkich, co wyrośli już z ciasnych, samolubnych celów, co są zdolni objąć swoim umysłem i sercem szerokie kręgi całego Pańswa. Nie jest rzeczą istotną, czy ktoś nosi mundur strzelecki, czy innej organizacji, lecz ważnem jest to, co znajduje się pod jego mundurem. Pracujemy dla Polski i chcemy, by każdy obywatel pracował dla niej bodaj lepiej od nas.

Mamy ideały, wierzymy w nie święcie, a przyszłość pokaże, czy potrafimy przetworzyć swoje siły życiowe w czyny. Grunt to: chcieć, móc i umieć. Chcemy wszyscy, nauczymy się móc i umieć.

Niesłuszne są narzekania na brak ludzi do pracy. Jest dużo jednostek wartościowych, dużo ludzi oddanych pracy i głęboko przesiąkniętych ideałami strzeleckiemi. Jest wielu prawdziwych strzelców, którzy do organizacji naszej nie należą. Wierzymy jednak, że wcześniej czy później zgłoszą się oni do szeregów, bo zrozumieją, że zbiorowa siła jest czemś więcej, niż zwykłą sumą sił poszczególnych jednostek. Tacy ludzie, chociażby byli poza naszą organizacją, są naszymi sprzymierzeńcami.

Dla tych zaś, co nie rozumieją jeszcze wielu spraw, przykład może zdziałać bardzo dużo. Miejmy ambicję, by przykład ten z nas wyszedł.

Witold Rodziewicz.

6 sierpień u strzelców na Antokolu

Dnia 6 b. m. o godz. 17-ej zebrali się w świetlicy na Antokolu strzelcy i orlęta. Pogadankę na temat strzelców przedwojennych i wymarszu z Oleandrów w dniu 6-go sierpnia 1914 r. Pierwszej Kadrowej wygłosił ob. inż. Adam Bielecki. Zajęcia pod kierunkiem komendanta oddziału przeprowadził hufcowy ob. Popławski Stanisław. Orlęta nauczyły się tego wieczoru pierwszej zwrotki pieśni o bohaterze Jurku Bieschanie. Na boisko wymaszerowały orlęta z pieśnią kadrowej: „Raduje się serce — raduje się dusza, gdy pierwsza Kadrowa na wojenkę rusza". Przy obchodzeniu boiska wokoło były śpiewane różne inne żołnierskie piosenki. Przed frontem przemówił do wszystkich zebranych komendant oddziału. Po odśpiewaniu 2-ch zwrotek: „My Pierwsza Brygada" oraz „Modlitwy Strzeleckiej" — wieczór został zakończony.

Jacek Decornalis
junak z Antokola.

Zasilaniem F. O. N. oraz czynnym osobistym udziałem w organizacji przysposobienia wojskowego wzmacniajmy obronność Państwa!

Z Teatru Powszechnego Z. S. w Wilnie

Sztuka w 3 aktach E. Merwida „Za to cię przeklinam", mająca za bohaterów ludzi zamieszkujących Ziemie Wschodnie, w fabule swej ciekawa, mocna i dydaktyczna, daje widzowi wieczór wcale nie zdawkowy!

W 1-ym akcie Żejmo, właściciel folwarku, oczekuje powrotu od ślubu wnuczki Zosi z jej mężem Ordońskim. Po przybyciu młodej pary, Żejmo przypomina, że ma zlecenie od nieżyjącego przyjaciela swego Antoniego Ordońskiego dla syna. Z listu wynika, iż trzy maski, pozostawione przez ojca Ordońskiego, kryją jakąś tajemnicę, której nikt nie może rozwiązać. W tym czasie zjawia się instruktor L. O. P. P. i zastaje mieszkańców dworka zakłopotanych przy maskach. Nakłania ich do zapisania się na członków L. O. P. P., oraz rozbiera maskę, w której znajduje list ojca Ordońskiego, przestrzegającego przed wojną chemiczną. W tym czasie zostaje zrobiony alarm próbny przeciwgazowy. Mieszkańcy dworku nie zastosowują się do zarządzeń, przyczem rozbita zostaje szyba; drużyna przeciwiperytowa wchodzi do dworu i chce zabrać do szpitala właściciela. Żejmo odgraża się, a po wyjściu przedstawicieli LOPP pisze skargę do ministra, którą sam ma zamiar odwieźć do Warszawy.

W 2-im akcie Zosia uczęszcza na kursy przeciwgazowe. Żejmo wyjechał do Warszawy, a Władysław Ordoński skazany jest na samotność, lub towarzystwo starej zdziwaczałej panny —cioci Bimci. Żejmo wraca, gdyż do Warszawy nie dojechał wskutek wypadku w autobusie i scysji z konduktorem. Życie dworku powraca do normalnych ram. Nagle komunikat radjowy Ordoński zostaje wezwany do pułku, Zosia wskutek alarmu lotniczego staje do szeregów LOPP. W dworku zostaje Żejmo. Nagły atak lotniczy eskadry nieprzyjacielskiej niszczy pobliską stację kolejową, a w folwarku nieoklejone szyby pękają i wśród kłębu gazów Żejmo znajduje śmierć.

W 3-im akcie Ordoński, który na stacji został ranny w głowę, 6 miesięcy przebywa w szpitalu. Przywożą też tam instruktora LOPP, który w okopach został postrzelony. Ordoński nie wie, że wzrok utracił na zawsze i dopiero po przybyciu żony, podczas rozmowy z nią— zrywa bandaże i stwierdza swoje kalectwo. Ślepy Ordoński zwraca się do widowni i w porywających słowach, nacechowanych dramatycznością, rzuca hasło: „wszyscy do szturmu po maski przeciwgazowe — obudźmy się z drętwoty!..".

Sztuka w 1-ym akcie i do połowy 2-go pełna jest dowcipnych sytuacyj, potem nabiera cech dramatu.

Sztukę reżysersko opracował sumiennie ob. Bohdan Adurowicz, a wykonawcy ze zrozumieniem ujęli swe role. Na czoło ich wysunęli się p. Szerszen-Szerszyński (jako „Żejmo"), który potraktował swą rolę z wielką wyrazistością, wnosząc dużo humoru, w finale natomiast maksimum napięcia dramatycznego. Pani Potocka Rodziewiczówna w roli „Zosi" dała postać przemiłą, wykazując wysoką klasę aktorską i posiadając przytem sceniczną aparycję bez zarzutu. Partnerem jej był reżyser sztuki p. Bohdan Adurowicz, który interpretował swoją skomplikowaną rolę „Ordońskiego" inteligentnie, dając największą ekspresję w akcie 3-im. Wspaniała gra tego utalentowanego aktora wyciskała łzy u widzów. Epizodyczna rola „cioci Bimci" wnosiła dużo humoru (p. W. Orwid-Kalinowska), wywołując szczere wybuchy śmiechu. Pan Czarniecki-Kopeć w roli instruktora LOPP dał doskonały typ, rola zaś lekarza, ujęta przez p. E. Merwida, wypadła bardzo dobrze.

Sztuka została już odegrana w Lidzie, Szczuczynie k/Lidy, Wołożynie, Mołodecznie, Wilejce, Budsławiu, Postawach, Woropajewie, Głębokiem, Święcianach Starych, Duksztach, Brasławiu i Drui — przyjmowana wszędzie entuzjastycznie i nagradzana żywiołowemi oklaskami.

Osiem osób zespołu dzielnie dąży do wytkniętego celu — noce niespane w wagonach, skaczące autobusy, furmanki i t. p. — to fraszka! Dziarsko trzyma się zespół i wszystkie niewygody znosi z brawurą, boć przyświeca mu cel niebylejaki: Fundusz Obrony Narodowej!

W dotychczasowej swej podróży Zespół Teatru Powszechnego ZS w Wilnie doznał daleko idącej pomocy ze strony Władz administracji ogólnej, samorządu, wojska, społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Z całem uznaniem podkreślić należy wybitnie obywatelskie ustosunkowanie się do Teatru ZS p. Płk. Władysława Frączka, d-cy pułku K. O. P. „Wołożyn", p. majora, d-cy baonu KOP Budsław oraz p. mjr. w st. sp. Władysława Długowskiego, wójta gminy Postawy, który w zrozumieniu propagandy LOPP zaprosił zespół Teatru na wrzesień b. r. do Postaw w celu odegrania sztuki „Za to cię przeklinam" dla najszerszych mas ludności.

Z przykrością należy stwierdzić, że p. Dyrektor Wojewódzkiego Komitetu LOPP całkowicie akcję Teatru ZS zignorował i nietylko nie wykazał żadnego zainteresowania dla przeprowadzanej propagandy „oplgaz", ale wręcz zdyskwalifikował" sztukę. Tej jego „ocenie" gorąco przeczą słowa p. Inspektora Szkolnego w Brasławiu, p. Tomasza Zana, właściciela majątku Kukszty, p. wicestarosty w Mołodecznie Ilczuka, p. mjr. Władysława Długowskiego, wójta gminy Postawy, p. wicestarosty postawskiego, pp. referentów bezpieczeństwa starostw Wołożyn, Mołodeczno, Wilejka i Brasław i innych

Podajemy następującą trasę teatru:

10 b. m. Osowiec, 11 — Słonim, 12— Wołkowysk, 13 — Białystok, 14 — Łapy, 15 — Bielsk Podlaski, 16 — Białowieża, 17 — Hajnówka, 18 — Prużana, 19 — Kossów Poleski, 20 — Brześć n/Bugiem.

Świat przygotowuje się do wojny...

Podpisując w 1935 roku układ londyński, zapowiedziały Niemcy rozbudowę swej floty, co też wprowadzają w życie, w ramach znacznie zresztą szerszych od pierwotnie projektowanych, tak, że już obecnie marynarka niemiecka panuje całkowicie na morzu Bałtyckiem, przewyższając ilościowo, a kto wie czy i nie jakościowo, połączone floty wszystkich innych państw nadbałtyckich, z wyjątkiem tylko ZSRR.

Marynarka ZSRR w ramach piatiletki i poza nią — także rozbudowuje się bardzo intensywnie, kładąc główny nacisk na okręty podwodne, budowane wg. ostatniego słowa techniki i mające stanowić główną obronę wybrzeży.

Według podanego niżej zestawienia z Nr. 7 „Morza", uwzględniającego stan posiadania zarówno Niemiec, jak Polski, już na rok 1938, zajmujemy w klasyfikacji sił morskich państw nadbałtyckich miejsce stanowczo zbyt bliskie końca pod względem ilości większych jednostek bojowych:

Państwo	Pancern.	Krąż.	Torped. i kontrtorped.	Okrętów podwod.
1. Niemcy	7	11	47	36
2. Z. S. R. R. (tylko na Bałtyku)	2	2	25	40
3. Szwecja	3	2	11	18
4. Danja	—	1	—	10
5. Finlandja	2	—	—	4
6. Polska	—	—	4	5
7. Łotwa	—	—	—	2
8. Estonja	—	—	—	—

Wobec dwóch bałtyckich potęg morskich, ciągle jeszcze pomnażających swój stan posiadania na Bałtyku, musi Polska przyjąć postawę czynną, polegającą na stworzeniu silnego lotnictwa morskiego, flotylli podwodnej i jednostek nadwodnych.

Autor artykułu p. Radziwiłowicz, pisze słusznie: „Pokolenie dzisiejsze ponosi wielką odpowiedzialność wobec Polski i jej przyszłych pokoleń. Oby huk dział z niemieckiej twierdzy morskiej w Pillau, od którego na Helu szyby się trzęsą, był dla nas przestrogą".

*

W związku z utworzeniem we Francji „Instytutu Wyższych Studjów Obrony Narodowej", podaje „Polska Zbrojna" za „Le Temps", szereg szczegółów, dotyczących jego organizacji. Wychodząc z założenia, że prowadzenie nowoczesnej wojny wymaga niezwykle wysokiego poziomu przygotowania, nietylko ze strony wyższych wojskowych, lecz także administratorów państwa, — Instytut jest przeznaczony dla szkolenia zarówno oficerów sztabu głównego, jak i niektórych funkcjonarjuszy cywilnych. Właściwym celem Instytutu będzie wytworzenie elity z pomiędzy najwybitniejszych oficerów 3-ch armij (lądowej, morskiej i powietrznej), szkolenie ich w dziedzinie kierowania programami uzbrojenia i organizacji kraju na wypadek wojny. Czas trwania studjów obliczony jest na jeden rok. Kierownikami mają być po kolei oficerowie w stopniu generała z armji lądowej, marynarki i lotnictwa.

Podobny zakład wojskowy istniał już we Francji, lecz na krótko przed wojną światową został zwinięty. I w Anglji, w Londynie, od lat 10 istnieje „Imperial Defence Colledge", z założeniami mniej więcej temi samemi.

*

Niesłychanie intensywny rozwój lotnictwa dzisiejszego, bardzo ostra konkurencja wszystkich niemal państw na świecie, doprowadza do konieczności rozbudowy wielkiego aparatu przygotowawczego, do tworzenia coraz to nowych szkół lotniczych, fabryk i warsztatów konstruktorskich, instytutów badawczych i t. p. Niema dziś większego państwa, któreby nie posiadało całego szeregu tych instytucyj. A każde z mocarstw stara się osiągnąć jak największe zdobycze techniczne, wytworzyć bezkonkurencyjne typy samolotów, zapewnić maksimum wydajności i bezpieczeństwa. W tym celu powstały, względnie powstają, instytuty aerodynamiczne, t. zn. zakłady, w których specjalne urządzenia mają na celu badanie typów samolotów gotowych lub ich modeli. Próby takie odbywają się w t. zw. tunelach aerodynamicznych — komorach, pozwalających na sztuczne utrzymanie równomiernego strumienia powietrza, o określonej szybkości. Właściwości modelu, umieszczonego w tunelu na specjalnej wadze, badane są w odniesieniu do działających nań sił, powstających z ruchu powietrza.

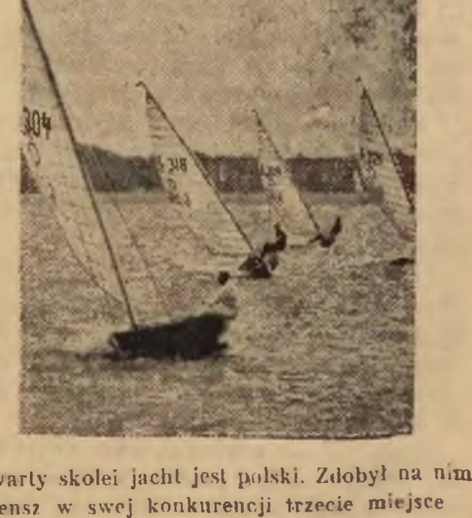
Jednym z największych instytutów aerodynamicznych jest sowiecki „Centralny Instytut Aerodynamiczny i Hydrodynamiczny". Ma on na celu badanie prototypów samolotów, budowę ślizgaczy wodnych oraz sań motorowych. Wyposażony jest w wielką ilość tuneli aerodynamicznych, z których jeden, stanowiący ostatni wyraz techniki, pozwala osiągnąć szybkość prądu powietrznego do 360 km/godz. Obecnie znajduje się w budowie tunel takich rozmiarów, że pozwoli badać wprost całe, gotowe już samoloty. Instytut sowiecki pracuje nadzwyczaj intensywnie, funkcjonuje w 4-ch zmianach 6-ciogodzinnych, posiada specjalną „wytwórnię doświadczalną", w której inżynierowie przepracowują szczegółowo przeróbki, uzupełnienia i ulepszenia; pozatem istnieje biuro obliczania oporów wraz z laboratorjum prób niechemicznych, które stara się o wytworzenie najracjonalniejszych metod obliczeń. Co ciekawsze, każdy typ maszyny, a więc samoloty myśliwskie, bombardujące lekkie i ciężkie, jest budowany przez grupę specjalistów, pracujących nad takim wyłącznie typem. To też wyniki pracy są wspaniałe. Od roku 1921 Instytut wypuścił około 40 prototypów, z których prawie wszystkie okazały się użytecznemi i dobrze przygotowanemi do swoich zadań.

Od roku 1930 odbywają się w odpowiednich basenach próby pływaków, wodnopłatowców, kadłubów ślizgowców — łodzi.

To dobre zgrupowanie i centralizacja wszystkich potrzebnych działów badawczo-doświadczalnych stawia Instytut aerodynamiczny sowiecki w rzędzie pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów, a lotnictwu sowieckiemu zapewnia stały i szybki rozwój.

M. O.

Żagle olimpijskie w Kilonji



Czwarty skolei jacht jest polski. Zdobył na nim Jensz w swej konkurencji trzecie miejsce

Czekoladowe medale

(Dokończenie ze str. 3-ej)

SEJM REPORTERÓW RADJOWYC

Byłem nie na jednym już bankiecie oficjalnym, ostatni zaś bankiet wydany przez Rundfunk (Niemieckie Radjo) był raczej parlamentem wszystkich sprawozdawców. Chodziło o założenie międzynarodowego związku reporterów radjowych.

Jak wszędzie tak i tutaj znalazła się opozycja, a najwięcej zwalczali ten pomysł niemiecki Francuzi. Anglja wymyśliła oczywiście złoty środek ugodowego załatwienia sprawy przez wybranie specjalnej komisji. Ciekawe jest, że Włochy szły ręka w rękę z Niemcami. Ja jednak najlepiej skorzystałem z tego, bo nareszcie mogłem zjeść pierwszy raz po przyjeździe do Berlina porządny obiad (nie brak forsy, ale brak czasu stale stawał na przeszkodzie). A obiad był doskonały, bo podali wyśmienitą sarnine z grzybkami i inne delikatesy. Nie zaliczam się do żarłoków i nie z tego jestem zadowolony, że siedziałem w ogromnej sali „Central Hotelu“ lecz z tego, że wyjąłem ze stołu kilkanaście przepięknych chorągiewek. Będzie to miła pamiatka z olimpjady. Te malutkie kolorowe chorągieweczki osadzone są na długich szpilkach podobne do tych, które używały babki i prababki nasze do włosów. Flagi te przypominać mi będą w Wilnie stadjon olimpijski.

Pamiątek z Berlina, z Olimpjady można mieć całe stosy. Ukazały się w sprzedaży pomysłowe chusteczki z flagami wszystkich narodów. Taka barwna chusteczka wygląda pięknie, a w dodatku jest miła w dotyku. Największą i najcenniejszą pamiątką jest jednak medal, ale cóż, kiedy i te ukazały się już w sklepach z wodą sodową i piwem. Są „złote“ medale z czekolady, za 30 fenigów. Nasi zawodnicy wrócą za pewne wszyscy z takiemi właśnie czekoladowemi medalami. Niech przynajmniej czekoladą sobie osłodzą życie.

JAROSŁAW NIECIECKI.

Marsz szlakiem Pierwszej Kompanji Kadrowej

Na mecie w Kielcach w sobotę już od rana wzdłuż drogi zgromadziły się tłumy blisko 10-tysięcznej publiczności. Na trybunach zajęli miejsca przedstawiciele władz miejscowych z wicewojewodą Bieniewskim na czele, gen. Olszyna-Wilczyński, dowódca dywizji płk. Dojan Surówka, naczelne władze Związku Strzeleckiego z prezesem mec. Paschalskim i komendantem głównym Z. S. ppłk. Frydrychem, prezedent m. Kielc Artwiński, komendant Okręgowego Ośrodka WF i PW major Łopuszański i inni. Brama triumfalna udekorowana była bogato kwieciem i zielenią oraz przyozdobiona flagami państwowemi oraz flagami Estonji i Łotwy na cześć gości obserwatorów marszu.

PIERWSZE DRUŻYNY NA MECIE.

O godz. 11,30 przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“ i owacjach publiczności wkroczyła na metę drużyna Związku Rezerwistów z Janowej Doliny z kategorji „d“. W 2 minuty potem wmaszerowała drużyna wojskowa 53 p. p. ze Stryja i 3 p. s. p. z Krakowa, dalej drużyna strzelecka z Zagnańska, oraz drużyna Z. S. Kraków Grodzki. 10-tą skolei drużyną na mecie był Z. S. z Janowej Doliny, przybywający w komplecie. Pierwszą w kategorji „c“ była drużyna im. Lisa-Kuli.

ROZDANIE NAGRÓD.

Po uroczystościach przedpołudniowych przywitania przybywających do Kielc drużyn, biorących udział w 12-ym Marszu Szlakiem Kadrówki, wszyscy uczestnicy udali się na odpoczynek.

Wieczorem na placu przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego, gdzie w r. 1914 miał pierwszą kwaterę główną Komendant Piłsudski, odbył się uroczysty apel i rozdanie nagród. Przed frontem zgromadzonych oddziałów przeszli prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego mec. Paschalski i komendant główny Z. S. ppłk. Frydrych. Przemówienie okolicznościowe wygłosił wiceprezydent miasta mjr. Dorobczyński.

WYNIKI MARSZU.

Skolei Komisja sportowa ogłosiła wyniki marszu. Klasyfikacja ogólna przedstawia się następująco:

W kategorji „a“ (drużyny wojskowe): 1) drużyna 3 p. s. p. Kraków, która przebyła ostatni etap marszu w czasie 2:14:51. Punktów za strzelanie i marsz — 540. 2) 53 p. p. ze Stryja w czasie 2:17:48, pkt. 529,25.

W kategorji „b“ (drużyny Z. S. w wieku ponad lat 21):

1) drużyna Z. S. Janowa Wola—czas 2:17:01. pkt. 533,75;

2) drużyna Gdynia marynarze—czas 2:13:21. pkt. 529,50;

3) drużyna ZS Krynica — czas 2:12:16, pkt. 505,50.

W kategorji „c“ (drużyny Z. S. od 18—21 lat):

1) drużyna ZS Skarżysko, czas 2:06:42, pkt. 534;

2) drużyna ZS Dubno, czas 2:13:03, pkt. 532,75;

3) drużyna ZS Września, czas 2:17:26, pkt. 519,50.

W kategorji „d“ (organizacyj pokrewnych, jak rezerwiści, pw, kpw).

1) drużyna KPW Płaszczów—Kraków, czas 2:28:40, pkt. 540.

Drużyna Rezerwistów z Janowej Doliny oraz drużyna z kategorji „c“ im. Lisa-Kuli z Warszawy zostały zdyskwalifikowane za przekroczenie regulaminu.

Nagrodę przechodnią P. Prezydenta Rzeczypospolitej (puhar bronzowy) zdobyła drużyna 3. p. s. p. Kraków.

Nagrodę wieczyście przechodnią im Marszałka Józefa Piłsudskiego dla drużyn kategoryj „b“ i „c“ — drużyna ZS marynarzy, Gdynia.

Nagrodę przechodnią „Aizsargu i „Kailselltu“ w kategorji „c“ za najlepszą formę i dyscyplinę marszową — drużyna ZS Września.

Nagrodę Zarządu Głównego i Komendy ZS— drużyna KPW Płaszców—Kraków.

Nagrodę p. Ministra Komunikacji za najlepszy czas na trzecim etapie drużyna 3 p. s. p. Kraków.

Nagrodę p. Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. za najlepszy czas na trzecim etapie drużyna ZS Zagnańsk.

Nagrodę Zarządu Głównego PPW za najlepszy skolei czas na drugim etapie dla drużyn okręgu 5-go — drużyna KPW Kraków—Płaszczów.

Nagrodę Wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego, karabinek dla drużyny 5-go okręgu ZS zdobyła drużyna ZS Krynica.

Nagrodę Prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego, karabinek — drużyna ZS Kraków Grodzki.

Drużyny 3 p. s. p. i drużyna ZS z Janowej Doliny, Skarżyska i KPW Płaszczów—Kraków zdobyły srebrne żetony.

Złoty żeton, nagrodę Krakowskiego Bractwa Kurkowego, za najlepszy wynik w strzelaniu, zdobyła drużyna ZS z Janowej Doliny.

Nagrodę dyrektora PKP w Krakowie inż. Wołkanowskiego — drużyna ZS Skarżysko.

Ponadto przyznano nagrody indywidualne i drużynowe, nagrody zaś pieniężne przekazane zostały na Fundusz Obrony Narodowej.

Zabójca ś. p. dyrektora Gosiewskiego przed sądem

Jak już donosiliśmy, w sobotę o godz. 9-ej rano na 1-ej sali Sądu Okręgowego rozpoczął się proces Aleksego Szymika, oskarżonego o zabójstwo dyrektora Ubezpieczalni Społecznej dr. Gosiewskiego.

AKT OSKARŻENIA.

Jak wynika z odczytanego na rozprawie aktu oskarżenia, Aleksy Szymik w ciągu 12 lat pracował w Kasie Chorych w Sosnowcu a potem w Ubezpieczalni Społecznej w charakterze urzędnika w ambulatorjum. Po wprowadzeniu instytucji lekarzy domowych ambulatorja zostały zlikwidowane a personel zwolniony. W tej liczbie znalazł się i Szymik. Zredukowany urzędnik zasypywał Ubezpieczalnię podaniami o powtórne przyjęcie. Niejednokrotnie też prosił o to osobiście zwracając się m. in. do dyr. Gosiewskiego. Ponieważ nie było wolnego etatu, dano mu zatrudnienie na robotach publicznych, a następnie posadę sanitarjusza przy lekarzu domowym. Szymik posady nie przyjął. Wysłał natomiast do dyr. Gosiewskiego list z pogróżkami. Żywił również jakieś pretensje do lekarza Ubezpieczalni dr. Reissa, uważając, iż lekarz ten przyczynił się do zwolnienia go z posady. Domagał się z tego tytułu od dr. Reissa pożyczki 500 zł., a kiedy lekarz odmówił, zagroził mu zabójstwem. Dr. Reiss złożył skargę do policji i Szymikowi wytoczono sprawę sądową o groźby karalne.

Krytycznego dnia Szymik, który pracował poprzednio i mieszkał w Sosnowcu, przyjechał do Warszawy uzbrojony w rewolwer. Zameldował się do dyr. Gosiewskiego, ale woźny oświadczył mu, że prawdopodobnie nie będzie przyjęty, dyrektor bowiem ma dzisiaj wiele zajęcia. Szymik postanowił czekać na wyjście dyr. Gosiewskiego. Czekał przez kilka godzin. Kiedy dyr. Gosiewski wyszedł z gmachu Ubezpieczalni przy ul. Książęcej i skierował się do budki z gazetami, Szymik pobiegł za nim i zabił 6-ma strzałami z rewolweru. Ujęty przez policję oświadczył, że zabił dyr. Gosiewskiego „bo ten usunął go z posady, żeby ją oddać przyjacielowi“.

ŻAŁUJĘ TEGO CO ZROBIŁEM.

Na zapytanie Sądu, czy przyznaje się do winy oskarżony odpowiada, że przyznaje się do czynu zabójstwa. Następnie zaczyna składać wyjaśnienia. Mówi szybko, jakgdyby wyuczoną na pamięć lekcję. Opowiada o swej służbie wojskowej, o 12-letniej pracy w Ubezpieczalni, twierdząc, że nigdy nie było na niego żadnych skarg, ani ze strony interesantów, ani przełożonych. Zwolniono go, pomimo, że byli inni, nie obarczeni rodziną i niezależni materjalnie, którzy mogli ustąpić mu miejsca. Złożył podanie o powtórne przyjęcie, ale na drugi dzień zobaczył je w ręku kierownika personalnego z odmowną adnotacją dyr. Gosiewskiego. Zameldował się do dyr. Gosiewskiego, ale nie chciano go przyjąć. Pewnego dnia usłyszał przez uchylone drzwi, jak dyr. Gosiewski mówił do sekretrki: „Proszę odpowiedzieć, że stanowczo nie przyjmę“.

Oskarżony utrzymuje, że wszelkie jego starania rozbijały się o opór dyr. Gosiewskiego. „Była to sprawa polityczna“ mówi oskarżony, deklarując się jako „świadomy socjalista“.

Skolei oskarżony wyjaśnia, że istotnie otrzymał pracę na robotach publicznych, a potem w charakterze sanitarjusza z polecenia dyr. Gosiewskiego. Pierwszej pracy nie przyjął spowodu zbyt małego wynagrodzenia. Drugiej również nie przyjął:

—„Nie mogłem pracować jako sanitarjusz, bo nie znoszę widoku krwi i otwartych ran. Pozatem pensja była zbyt mała. Mając na utrzymaniu żonę, dwoje dzieci i rodziców, nie wiedziałem, co mam począć i postanowiłem skończyć z życiem. W tym celu nosiłem ze sobą rewolwer. W tym też celu zabrałem z sobą broń jadąc krytycznego dnia do Warszawy“.

Prokurator: — W śledztwie mówił pan, że broń wziął pan z sobą w celu obrony przed bandytami?

Osk.: — Wziąłem rewolwer i w tym celu i w innym. Ale więcej w celu samobójczym. Nie miałem zamiaru zabijać dyr. Gosiewskiego. Nie żywiłem do niego osobistej nienawiści. Kiedy zobaczyłem wychodzącego dyr. Gosiewskiego, poprostu nie wiedziałem co robię. Popełniłem czyn, którego żałuję.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Pierwszy staje przed pulpitem dla świadków post. Miszczak:

— Jadąc na pomoście tramwaju usłyszałem na ul. Książęcej strzały i zobaczyłem padającego człowieka. Zabójca oddalał się w kierunku ul. Książęcej. Zatrzymałem go. Powiedział mi wówczas: „Bierz mnie pan. To ja go zabiłem“. Kiedy przewoziliśmy go do Urzędu Śledczego mówił, że zabił dyr. Gosiewskiego, który wyrządził krzywdę jemu i jego dzieciom.

Podobne zeznania składa wywiadowca Pruszkowski.

Św. Nawara, kierownik działu osobowego Ubezpieczalni w Sosnowcu mówi, że Szymik zwolniony był nie indywidualnie, ale wskutek ogólnej redukcji personelu ambulatorjów. Wraz z nim zwolniono 360 osób, w tem 56 takich jak on urzędników.

— Nie mogliśmy zatrudnić go z braku etatów. Podobne prośby jak on zgłaszali również inni. W tym czasie dyr. Gosiewski otrzymał od Szymika list z pogróżkami. Szymik przychodził i mówił, że „to się skończy tragicznie“. Pewnego dnia przyszedł do Ubezpieczalni w czasie kiedy obecny był dyr. Gosiewski. Dyrektor zgodził się go przyjąć. Miał jednak jakieś przeczucia. „Musicie mi zagwarantować, że on niema broni“ zwrócił się do nas. Podczas rozmowy dyr. Gosiewski wyjaśnił Szymikowi, że jest w błędzie, przypuszczając, że to on jest wyłącznie przyczyną redukcji.

Wreszcie dyr. Gosiewski wpadł na pomysł zwrócenia się do prezydenta miasta o zatrudnienie Sz. na robotach publicznych. Szymik nie przyjął tej propozycji. Wówczas wyłoniła się możliwość zatrudnienia go jako sanitarjusza. Na drugi dzień Szymik przyszedł do mnie i oświadczył, że nie zgadza się na propozycję. Chce otrzymać takie same zajęcie, jak poprzednio.

Prok.: — Czy okazując pomoc Szymikowi dyr. Gosiewski powodował się raczej litością, czy obawą przed pogróżkami?

Św.: — Raczej litością. Pogróżek od zwolnionych pracowników otrzymywaliśmy wiele.

Rolnicy pow. postawskiego

domagają się utworzenia odrębnej instytucji ubezpieczeń na woj. wileńskie i nowogródzkie

Dnia 7 sierpnia r. b. w Postawskiem Okręgowem Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych odbyła się konferencja przedstawicieli rolnictwa, na którą przybył z Wilna delegat Wil. Izby Rolniczej inż. Sawicki omówił żywotne i aktualne sprawy, dotyczące rolnictwa ziem kresowych, jak sprawy: ubezpieczenia od ognia i wypadków, obciążeń podatkowych i na zakończenie kwestje meloracyjno — komasacyjne.

Ożywioną dyskusję wywołała w szczególności sprawa wprowadzenia przymusu ubezpieczeń od wypadków, stanowisko rolników wobec tej kwestji jest negatywne, bowiem podkreśla się fakt, że tytułem ściągniętych składek odpłyną z tutejszego terenu poważne sumy gotówki, ekwiwalent zaś w postaci zasiłków gotówkowych będzie niewspółmiernie mały.

Z uwagi nato, zorganizowane rolnictwo powiatu zwróciło się do Wileńskiej Izby Rolniczej z projektem powołania własnej instytucyj ubezpieczeniowej, obejmującej jedynie teren działalności Izby (województwa wileńskie i nowogródzkie), co złagodziłoby dotkliwość przymusu ubezpieczeniowego.

Gwiaździsty zjazd motocyklistów Z. S. do Krakowa

W ramach uroczystości, związanych z obchodem rocznicy wymarszu Pierwszej Kompanji Kadrowej z Oleandrów w Krakowie, odbył się Zjazd Gwiaździsty do Krakowa motocyklowych klubów ZS ze wszystkich stron Polski.

Uczestnicy zjazdu przybywali w piątek do Krakowa, przyczem jako punkt zborny wyznaczony został rynek krakowski. Przybyli motocykliści zebrali się obok wieży ratuszowej. Po krótkim odpoczynku strzelcy-motocykliści przedefilowali na motorach wokół rynku głównego w Krakowie, poczem udali się na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego.

W sobotę o godz. 10,15 rano uczestnicy zjazdu udali się przed dom im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach, skąd wystartowali szlakiem Kadrówki do Kielc.

Wiadomości radjowe

WYBITNI SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM.

Radjowy program poniedziałkowy obfituje w występy doskonałych artystów. O godz. 19.30 śpiewać będzie przed mikrofonem krakowskim Stanisław Drabik, który wykona utwory wokalne kompozytorów włoskich przy akompanjamencie Wallek — Walewskiego. O godz. 20.00 znany powszechnie pianista Leopold Münzer grać będzie kompozycje Liszta. Zaś o godz. 22.35 poznański altowiolista Jan Rakowski odegra szereg utworów na viola d'amore.

O ŻYCIU OBOZOWEM przez radjo.

Wszędzie tam, gdzie sprawa zdrowia jednostek ludzkich stała się doniosłą, kwestja racjonalnego wypoczynku podniesiona została do wielkości sprawy społecznej. Nową, zbawienną formą wypoczynku okazał się wysiłek sportowy, życie obozowe, turystyczna wędrówka. Zwłaszcza obozy w najprzeróżniejszych formach dostępne dla najszerszych sfer zdobyły sobie bez trudu kolosalne powodzenie. Wartość ich polega nietylko na dawaniu odpowiedniego wypoczynku i racjonalnego uprawiania sportu, ale również na ogromnej korzyści społecznej — uczą nas, że współżycie ludzi da się oprzeć na harmonji i współpracy na korzyść każdego, nikomu nie przynosząc szkody. „Nieznana harmonja obozów“ będzie tematem pogadanki red. Kazimiery Muszałówny dnia 10 sierpnia o godz. 16.45.

Benzyna potanieje

Uchwalona przez Komitet Ekonomiczny Ministrów obniżka podatku konsumcyjnego od benzyny jakkolwiek weszła już w życie z dniem 1 bm. nie spowodowała dotychczas zniżki ceny benzyny na rynku.

Jak dowiadujemy się jednak wejście w życie obniżki jest kwestją najbliższych dni.

Wielkie rafinerje i przetwórnie bowiem zaczną sprzedawać benzynę po nowej cenie o 10 groszy niższej od poprzedniej — już od poniedziałku dnia 10 bm.

KRONIKA

Poniedz. 10 Sierpień

Dziś Wawrzyńca i Bohdana
Jutro Tyburcego i Zuzanny

Wschód słońca — godz. 3 m. 46
Zachód słońca — godz 7 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 9.VIII. 1936 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr zachodni
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY według PIM-a do wieczora dnia 10 bm.

Naogół pogodnie i ciepło. Rano miejscami mgły. Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Augustowskiego (Stefańska 23); 2) Frumkina (Niemiecka 23); 3) Wysockiego (Wielka 3; 4) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Billewiczówna Adelaida z Warszawy; Koziorowska Jadwiga z Warszawy; Około-Kułak Piotr, handlowiec z Warszawy; Radwan Okuszko Aleksander. ziemianin z maj. Iłów; Gajewski Józef, technik z Warszawy; Szapiro Mowsza z Warszawy; Szafar Rafael z Warszawy; Jankowski Jerzy z Warszawy; inż. Stefański Władysław z Warszawy; Chłupka Karol z Warszawy; Swiderski Wiesław z Warszawy; Jasiński Leon z Warszawy.

OSOBISTE

— WICESTAROSTA GRODZKI P. CZERNICHOWSKI rozpoczął 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

ADMINISTRACYJNA

— 7 PROTOKUŁOW ZA POTAJEMNY HANDEL. W ciągu dnia wczorajszego organa policyjne sporządziły 7 protokułów za potajemny handel w niedzielę.

Handlarze będą ukarani w drodze administracyjnej.

MIEJSKA.

— WZNOWIENIE WYPŁATY ZASIŁKÓW REZERWISTOM. Referat wojskowy Zarządu miasta wznowił wypłatę zasiłków rezerwistom, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe.

Zasiłki wypłacane będą do końca bieżącego roku.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— STRAJK SZEWCÓW CHOLEWKARZY. Trwa w Wilnie strajk szewców cholewkarzy. Próby zlikwidowania strajku nie dały dotych czas pozytywnego rezultatu.

Strajk ma podłoże ekonomiczne.

— SZEWCY CHAŁUPNICY ZLIKWIDOWALI ZATARG Z PRACODAWCAMI. Jak się dowiadujemy, zatarg między szewcami — chałupnikami a pracodawcami został na ostatniej konferencji w inspektoracie pracy zlikwidowany. Chodziło o podpisanie nowej umowy zbiorowej. Termin umowy starej już wygasł. Na wspomnianej konferencji osiągnięte zostało porozumienie, w wyniku którego uzgodniono warunki na jakich podpisana zostanie nowa umowa zbiorowa.

Trzeba nadmienić, że w stosunku do szewców chałupników panuje u nas wielki wyzysk, że zarobki dzienne szewca wahają się między 1 zł. a 1.50. O sytuacji chałupników szewców i panującym wyzysku pisaliśmy przed kilku dniami obszernie.

Trzeba mieć nadzieje, że nowa umowa zbiorowa wiele tu naprawi.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Ostatnie przedstawienia komedji „Powrót Mamy".** Dziś, w poniedziałek dnia 10.VIII o godz. 8,15 wiecz. Teatr Letni gra jedno z ostatnich przedstawień, doskonałej komedji współczesnej M Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Powrót Mamy", w której autorka porusza w sposób dowcipny i satyryczny problem istnienia rodziny i instytucji małżeństwa. W rolach głównych — St. Grolicki i Z. Ziembiński — artyści teatrów warszawskich — na gościnnych występach. Reżyserja Z. Ziembińskiego. Dekoracje B. Wagnera Ceny miejsc zniżone.

ZAPOWIEDŹ! — Następną premjerą Teatru Letniego będzie doskonała komedja w 3 aktach Nicodemi'ego p t. „Nauczycielka" w reżyserji dyr. M. Szpakiewicza.

Ciężka katastrofa górnicza w Angiji



W Angiji, w miejscowości Wharneliffe — Wood — Moor, w miejscowej kopalni podczas wybuchu zwały ziemi zasypały żywcem 58 górników. Akcja ratunkowa jest w toku. Nadzieje na uratowanie górników są bardzo nikłe. Na zdjęciu widzimy tłumy krewnych żywcem pogrzebanych górników w trwodze oczekujących wyników akcji ratunkowej.

Budowa kościoła na Pośpieszce

W dniu 15 bm., jako w dniu Matki Boskiej Zielnej na Pośpieszce odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła O. O. Redemptorystów.

Po nabożeństwie i kazaniu okolicznościowym poświęcenia kamienia węgielnego w otoczeniu duchowieństwa dokona J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński.

Na uroczystość maja przybyć z Warszawy i innych miast polskich O. O. Redemptoryści.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 sierpnia 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn.; 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Informacje; 7,40: Utwory Ketelbeya; 8.00: Przerwa; 11.57: Czas i hejnał; 12.03: „Skrzynka rolnicza"; 12,13: Dziennik południ. 12,23: „1000 taktów muzyki": 13,15: Różne instrumenty; 14.15: Przerwa; 15,30: Codz. odc. pow. „Dolina księżyca" — J. Londona; 15.38: Życie kult. 15.43: Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: „W co się będziemy bawili?" —transm. z ogródka; 16,00: Koncert popularny: 16.45: „Nieznana harmonja obozów" — pog. wygł. K. Muszałówna; 17,00: Pieśni odśpiewa Hanna Łosakiewicz-Molicka; 17,20: Utwory Klaudjusza Debussy'ego; 18,00: Z litewskich spraw; 18.10: Trochę jazzu; 18.40: Koncert rekl. 18.50: Pogadanka akt. 19.00: Muzyka salonowa; 19.30: Recital śpiewaczy Stan. Drabika; 20.00: Utwory Franc. Liszta w wyk. L. Muenzera; 20.30: „Na wodach Polesia" — felj. 20,45: Dziennik wiecz. 20.55: Pog. aktualna; 21,00: Koncert Ork. Marynarki Woj. z Gdyni; 22.00: Transm. z XI Olimpjady; 22.30: Płyta; 22,35: Utwory na viola d'amoro w wyk. J. Rakowskiego: 22,55 Ostatnie wiadomości.

WTOREK, dnia 11 sierpnia 1936 roku.

6,30: Pieśń: 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka por. 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka baletowa; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Przed siewami ozimin. — pog. 12,13: Dziennik południ. 12,23: Opera; 14,15: Przerwa: 15.30: Odcinek pow. 15.58: Życie kult. 15.43: Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: Skrzynka PKO; 16.00: Muzyka rozrywkowa; 16.45: „Jan Zamoyski i bitwa pod Byczyną" odczyt; 17,00: Koncert w wyk. Orkiestry symfonicznej poznańskiej; 17,50: „Z objektywem na polowanie" pog. 18.00: Ze spraw litewskich; 18,10: „Słowo jest czynu testamentem"— aud. poetycka w oprac. Władysława Woźnika i Józefa Maślińskiego; 18.40: Koncert rekl. 18,50 Pogad. aktualna; 19.00: Koncert rozrywkowy z Poznania; 20,30: „Jak poznałem Nietschego"— szkic liter. J. E. Skiwskiego; 20,45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogad. akt. 21.00: Koncert; 22,00: Transm. i wiad. z XI Olimpjady w Berlinie oraz felj. J. Niecieckiego „Sensacje i ciekawostki olimpijskie; 22.30: Muzyka z płyt; 22,35: Muzyka taneczna z Ciechocinka; 22,55: Ostatnie wiadomości.

Na wileńskim bruku

POSTRZELENIE CHŁOPCA.

Wczoraj około godziny dwunastej w dzień na ulicy Połockiej został postrzelony z floweru, czy też ze... straszaka (nie zostało to jeszcze narazie wyjaśnione) 9-letni Sz. Sztamler (Połocka 30), który bawił się na ulicy. Sprawca postrzelenia, jakiś chłopiec, zbiegł. 9-letni Sztamler został ranny w okolicy obojczyka. Rana okazała się o tyle poważną, że wezwana karetka pogotowia ratunkowego przewiozła go niezwłocznie d szpitala Św. Jakóba.

Policja wszczęła dochodzenie. (e)

BÓJKA W RODZINIE.

W rodzinie Gejby przy ul. Chełmskiej na Łosiówce składano wczoraj nieprzymuszony hołd Bachusowi, a kiedy boski trunek wzburzył krew, rozpaliły się temperamenty i powstała... bójka.

Przez otwarte okna mieszkania Gejby narazie rozlegały się podniecone głosy, następnie można już było odróżnić „mocne" słowa, poczem rozległ się brzęk szkła i bójka rozgorzała.

Sąsiedzi zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe. Kiedy lekarz i sanitarjusze przybyli na miejsce wypadku w izbie panował nieład Odłamki szkła i rozlana wódka zmieszały się z krwią. Trzech było rannych wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej. Policjant zaprowadził porządek, co nie przychodziło mu łatwo. Pijani przybrali względem niego wyraźnie groźną postawę i policjant, nie chcąc robić użytku z broni, powinien był dyplomatycznie lawirować, popisując się nieprzeciętną umiejętnością zrozumienia psychologji pijanego.

Jedynie dzięki zastosowaniu tej taktyki obeszło się bez dalszego przelewu krwi i gorszącej awantury.

Najdotkliwiej odczuła na sobie skutki bójki właścicielka mieszkania Zofja Gejbowa, którą przewieziono do szpitala Św. Jakóba. Pozostałych rannych, jej męża i ojca, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono na miejscu.

Przeciwko sprawcom pobicia wszczęto dochodzenie. (e)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.